

PRZEWODNIK POWIATU ŻYWIECKIEGO

Miesięcznik poświęcony interesom powiatu.

Przedpłata wynosi z przysyłką pocztową 2 K. 30 hal. Wychodzi dnia 1-go każdego miesiąca. pojedynczy numer 20 h.

Zabłocie - Żywiec, dnia 1. grudnia 1903.

Inseraty i ogłoszenia przyjmuje Administracja i oblicza takowe po 2 hal. za słowo zwykłymi literami i tustemi literami po 4 hal.

Motto „Rzecz prawda — o resztę nie pytaj“.

№ 7.

Popierajmy przemysł krajowy!

Rok IV.

Cześć obrońcom Ojczyzny.

Cała Polska obchodziła w listopadzie 300-letnią pamiątkę urodzin ks. Augustyna Kordeckiego, przeora klasztoru w Częstochowie, wsławionego po wieczne czasy obroną Ojczyzny przed najazdem Szwedów.

Ks. Kordecki urodził się w listopadzie 1603, w dniu 25. marca 1634 przyjął habit zakonny i imię świeckie »Klemens« zmienił na »Augustyn«. W Wieluniu otrzymał święcenie kapłańskie, poczem powołany został do Jasnogórskiego klasztoru jako wicedyrektor, kierujący wychowaniem młodzieży zakonnej. Później był przez czas pewien przeorem Paulinów w Wielgomłynach, przez rok jeden na Jasnogórze, potem w Beszowie, Oporowie i Pińczowie, skąd w roku 1650 powołany został ponownie na przeora w Częstochowie. Na tem stanowisku zastał go pamiętny w dziejach naszych rok 1655 i przesławna obrona Częstochowy przed oblężeniem Szwedów.

Dnia 16. lutego 1673 wyjechał z Warszawy na wizytację klasztorów. W dniu 16. marca przybył do Wieruszowa i tu się śmiertelnie rozchorował na febrę, a dnia 20. marca o godzinie 4-tej popołudniu umarł w siedemdziesiątym roku życia. Ciało sprowadzono w dniu 23-go marca 1673 do Częstochowy i tam pochowano w grobach klasztornych.

W roku 1655 runęły wszystkie filary podtrzymujące gmach Rzeczypospolitej. Władza królewska upadła w najgłębsze tonie poniżenia. między magnatami nie wielu się znalazło takich, którzyby mniej lub więcej jawną zdradą nie byli kopali grobu swojej Ojczyźnie, rycerska szlachta haniebnie stchórzyła, obce mocarstwa zawiodły.

Ale ratunek wyszedł ze strony, z której się go najmniej spodziewano Mnich skromny, od świata odcięty ks. Kordecki, człowiek, którego nawet Paprocki między szlachtą nie wymienia, podniósł sztandar odrodzenia, sztandar przez wszystkich możliwych w owej Rzeczypospolitej porzucony i Polskę cofnął z nad brzegu przepaści.

Kto bronił Częstochowy? — Ks. Kordecki tak pisze:

— Zaiste do cudownych dzieł Wszecmocnej prawicy Boga policzyć należy to tak wielkie dobrodziejstwo w oswobodzeniu Jasnej Góry. Bo jakżeby to stać się mogło, aby ledwo siedemdziesięciu zakonników (wcale nie żołnierzy), taką siłą w sobie uczuło, iżby z pięcią szlachty polskiej i ich nieliczną służbą, oraz ze 160 załogi pieszej, po większej części z wieśniaków złożonej, ośmieliło się opór stawić tak licznemu wojsku — gdyby był sam Bóg, opiekując się tem miejscem, ku czci swej Matki poświęconem nie natchnęła tą myślą zakonników i nie dodawał odwagi wśród powszechnej trwogi?

Podniesiony przez ks. Kordeckiego sztandar obrony pochwycili pierwsi właścianie, ci, co w dawnym ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej najbardziej byli upośledzeni. Stanęli z mnichami i garstką szlachty przeciwko nietylko całej potędze Karola Gustawa, ale przeciwko wątpieniu i rozpaczki narodu, który już żadnego dla siebie nie widział ratunku i z taką samą beznadziejną rezygnacją przyjmował począł ciosy, jak później, za czasów rozbiorowych.

z tych względów pamiątka ta ma dla nas szczególne znaczenie. Jak przed 300 laty uratował Polskę lud, tak i teraz cała nadzieja Ojczyzny — w ludzie.

Ks. Stojałowski . . . skarży.

Blisko dwa lata upłynęło od tego czasu, w którym zamieściliśmy dwa artykułki wymierzone przeciwko księdzu, Stojałowskiemu nie szczędzące mu »pieprzonych słów«, jakimi go traktuje od dawna cała prasa polska w Galicji.

Ks. Stojałowski, który skarżył już o zarzucone mu fakta niejednego redaktora i z każdym przegrał, chciał próbować szczęścia oczyszczenia się z plam — z nami na gruncie cieszyńskim, przed obcą ławą przysięgłych. Czy sądził, że polskie Sądy przysięgłe tendencyjnie, nie uznają jego »obrazy« rzekomej? Ale, kiedy tego człowieka nie zadowalnia opinia żadna, tylko ta, jaką wypowiada, jego organek ludowy »Wieniec-Pszczółka«, zapominał nawet, że po procesie ze Stapińskim w Cieszynie przypisywał swą klęskę temu, że . . . to w Cieszynie . . .

Zapraęnął więc nowej próby, wyprania swego honoru. Skarżąc wiedział, że skargą nie zyska wiele, ale przynajmniej kosztami procesowemi podkopie byt pi-semka, które od lat czterech w powiecie żywieckim, nie jedne zadała mu ciąggi, a które walczyć musi w ciężkich warunkach finansowych. Jeśli to było celem skargi, a taki ks. Stojałowski chciał osiągnąć skutek, to ku jego zapewne ciężkiemu zasmuceniu się, niechże się dowieże »Przewodnik« dalej wychodzić będzie i dalej będzie piętnował moskalofilską politykę, dalej będzie otwierał oczy na słowa i czyny ks. Stojałowskiego.

Skarga i cały proces przed ławą przysięgłych, chociaż by kosztował tyle, co całoroczna prenumerata, wszystkich abonentów naszych wynosi — jeszcze nie zastanowią wydawnictwa, a będziemy się poczuwać do gorliwszego pouczenia naszych czytelników, jakich »przeskoków politycznych«, mistrz ten jeszcze się dopuści. Krótko zaś mówiąc gorącym naszym staraniem będzie, z korzeniami powydziarać chwasty polityki stańczykowsko-moskalofilskiej i oddać powiat w objęcia jedynej polskiej ludowej polityki, pod sztandarem polskiego stronnictwa ludowego, której reprezentantem jest p. Stapiński i towarzysze!

Wynikiem skargi, była trzykrotnie odraczana rozprawa, która się wreszcie w dniu 21 listopada przed przysięgłymi zaczęła w Cieszynie. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Adolf Werber, jako odpowiedzialny redaktor naszego pi-semka. Przewodniczył radca sądowy p. Andres, oskarżał oskarżyciel prywatny ks. Stojałowski. bronił oskarżonego adwokat bialski p. Dr. Gross. Sala, ze względu na zaciekawienie ogółu, jaki sprawa budziła, była szczelnie zapełnioną, ludźmi z wszelkich sfer Cieszyna, nie brakło też okolicznego ludu, który miał sposobność przysłuchać się, co to o tem księdzu naprawdę dowiedzieć się można.

Oskarżony zaznaczył, że nie był autorem skarżonych artykułów i jakkolwiek nie czytał artykułów inkryminowanych posłał je do druku (ze Żywca do Bielska), jednak artykuły te zawierały fakta, o które każdego skarżącego przez ks. Stojałowskiego, sądy przez prowadzenie dowodu prawdy, uwalniały. Nie podaje autora owych artykułów, za które bierze odpowiedzialność na siebie.

Ks. Stojałowski pragnął dowiedzieć się o nazwisko autora, którego i tak skutkiem przedawnienia sprawy, skarżyć by nie mógł, jednak tego się nie dowiedział, gdyż naprawdę p. Werber z całą pewnością podać nie mógł nazwiska owego autora.

Obrońca oskarżonego Dr. Gross sprawił ks. Stojałowskiemu prawdziwą łaźnię. Przeprowadził scisłą biografię oskarżyciela ks. Stojałowskiego, podkreślał fakta, świadczące o jego zgubnej i zmiennej polityce, a co najciekawsze pobijał go, jego własną bronią, artykułami, które pisywał przed laty, a i artykułami, które obecnie »popelnia«.

Nie zostawił na ks. Stojałowskim jednej nitki, a biedny ksiądz Stojałowski przechodził prawdziwe męki, i stracił formalnie świadomość, gdzie się znajduje, i w jakiej »pralni« się znalazł.

Świetną mowę obrońcy słuchano z zatkanym w piersiach oddechem, sędziowie przysięgli mieli sposobność doskonałą, wyrobić sobie pojęcie o redaktorze »Wienca-Pszczółki«, a co chwila w sali dały się czuć szmery. Dr. Gross chcąc raz na zawsze;; wyprać honor księdza Stojałowskiego, postawił wniosek odroczenia rozprawy, i sprowadzenia aktów i zeznań wszystkich świadków, z rozpraw ostatnich, w których uwolniono redaktorów od oskarżenia wniesionego przez ks. Stojałowskiego. Trybunał przychylił się do wniosku obrony i rzeczywiście rozprawę odroczone.

Odbędzie się ona dopiero zapewne, w marcu 1904 roku, a, że równocześnie będzie czytanie ciekawych artykułów, i zeznań świadków, to będzie budzić wielką ta rozprawa sensację. W swoim czasie nieomieszkamy postarać się aby jak największa ilość słuchaczy. mogła się przysłuchać biografii tego »ludowego« po-

Apteka Mra. Farm. Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu-Żywiec poleca perfumy, mydła i wszelkie artykuły toaletowe wyrobu krajowego.

lityka. i aby mu raz przecie wypisano... nekrolog.

Wiemy już naprzód, jak nas weźmie za to ks. Stojalowski na druk... we »Wieńcu-Pszczółce«, ale każdy człowiek rozumny pozna się na prawdzie, tak jak poznał się niejedyn na kłamstwach i kręctwach wypisanych w tym »steku głupstw« z okazji napadu w Żywcu. Już dawno, — naprawdę — dawno, przestał »Wieniec-Pszczółka« mieć jakiegokolwiek znaczenie w naszym powiecie, chociaż kłamie bezczelnie, że nikt nie czyta »Przyjaciela Ludu«. Takie pisanie jest więcej głupiem, jak złośliwym, więcej złośliwym jak nieuczciwym. Na takich warunkach, to musi stojałowczyzna pójść na licytację.

Prześladowanie Bazylianki za panowania cara Mikołaja I-go.

Żywoty świętych opowiadają nam dzieje tych, którzy najsrozsze prześladowania cierpieli, ponieśli śmierć męczeńską z ręki pogan, a nie zaparli się swojej wiary i nie odstąpili od swoich przekonań.

Miejmy pewność, że w księgi te wpisane zostaną kiedyś także i dzieje Mokryny Mieczysławskiej, przełożonej klasztoru Patoru. nien Bazylianki w Mińsku, zmuszonych przez prawosławnego cara i jego sługi do wyrzeczenia się wiary świętej.

Prześladowanie klasztorów Panien Bazylianki rozpoczęło się r. 1846 za panowania okrutnego cara Mikołaja I-go od chwili, gdy pochwycono matkę Eufrozę, generalną przełożoną Bazylianki w Polsce, jak znacznych majątkości swoich używała na wsparcie dla biednych i słabnących na duchu, Przymuszona do wyrzeczenia się wyznania rzymsko-katolickiego, odrzekła wraz z siostrami swojemi, że gotową jest ponieść śmierć męczeńską dla wiary.

Została więc w gronie innych Bazylianki piechotą wysłana na Sybir — do miejsca wygnania, o setki mil od swego klasztoru. Szły skute kajdankami bez względu na siły i wiek; ośmdziesięcioletnia matka Alfonsyna umarła w drodze.

Teraz przyszła kolej na matkę Mokryną, przełożoną klasztoru w Mińsku. Wyzwana przez odstępcę, dawnego księdza Siemaszkę do uznania cara głową Kościoła swojego, a straszona groźbami w razie odmowy, odpowiedziała, że wraz z siostrami swojemi wytrwa w wierze swojej. Gromadkę więc zakonnic wraz z przełożoną skuto i pognano, pieszo do Witebska, skąd wygnano poprzednio katolickie zakonnice, a klasztor ich oddano czernicom, zakonnicom prawosławnym, znanym ze złych obyczajów. Siedm dni święty ten zastęp podążał na miejsce swych katuszy, do pośpiechu przynaglany uderzeniami kolb i nahajów żołnierzy. W klastorze zostały skute parami i zatrudnione ciężkimi pracami, przechodzącymi ich siły. Pożywienie dawno im niedostateczne, pościelą ich była goła ziemia, a jedyną ich chwilą radosną był czas wieczorny, gdy spędzone do wspólnej nory na spoczynek, choć skute kajdanami, mogły uklęknąć i w wspólnej modlitwie uprosić u Boga sił do wytrwania na drodze męczeńskiej. I w tem ciasnym i wilgotnym więzieniu, odkryte ranami od kajdan wciskających się w ich ręce i nogi, przyodziane łachmanami, głodne i chore, czuły się szczęśliwymi.

W jakiś czas, zjawił się u zakonnic dawny ich przełożony, ksiądz Michalewicz, który pierwszy odpadł od swego wyznania, i w łagodny sposób począł im przedstawiać konieczność zmiany wiary, wskazując jako przykład siebie. Odważne zakonnice krzyknęły: „Precz odstępczo!“ Za to zostały skazane na karę różg. Dwa razy tygodniowo, w środę i sobotę, w

obecności prawosławnych czernic, księży i odstępcy Michalewicza każda zakonnica dostawała pięćdziesiąt różg.

„W czasie, gdy nas bito — opowiadała matka Mokryna — modliłyśmy się by ratował dusze nasze; początkowo słowa modlitwy mówiłyśmy głośno, następnie ciszej, a w końcu, gdyśmy ustały się modlić, poznawali nasi kaci, że biją już trupa — a myśmy poczuły, że niebo otworzyło swe wrota dla nowej męczennicy. Skarg nie słyszeli nasi prześladowcy, choć krew sączyła się z ran, a ciało w strzępach odpadało od kości.“

Pierwsza zmarła siostra Kolomba; najpierw straciła przytomność, kazał więc Michalewicz chłostać ją na nowo, aż do uzyskania świadomości, a potem kazał, by szła do swojej pracy. Wskazano jej kupę nieczystości, którą na wóz nakładać miała; przy pracy tej upadła i umarła. Następną była siostra Zuzanna, która zmarła pod różgami; trzecia siostra głowę nieprzytomną skłoniła na kolana matki Mokryny, a następnej nocy żyć przestała; za temi poszła siostra Baptysta, którą czernice zamknęły do dużego pieca i żywcem spaliły, potem siostra Nepomucyna Grabowska, której przełożona czernic polanem głowę rozbiła.

Widząc Moskale, że zakonnice wzajem się krzepią i dodają sobie otuchy, sądzili, że rozdzielone łatwiej przyjmą obcą wiarę. Pozamykali więc je oddzielnie. Więzienie matki Mokryny było przepelnione robactwem, z którym męczennica ta ustawicznie walczyć musiała, by nie zostać przez nie żywcem zjedzoną, a za pożywienie dawano jej zgniłe pokarmy. Co kilka dni zjawiał się odstępcza Michalewicz i przynosił im papier do podpisania wyrzeczenia się wiary dowodząc, że inne siostry już podpisały. „Kłamiesz, nieszczęśliwy człowieku, żadna z naszych sióstr uczynić tego nie mogła, jesteśmy sobie pewne“ — odpowiadała każda i znów powracały do swoich modłów i śpiewów pobóżnych, prosząc Boga o wytrwanie w wierze kraju całego.

Znękanie długą męczarnią, w której znaczna część sióstr śmierć znalazła, pognane zostały do Spasa, gdzie używane były jako pomocnice murarskie przy budowie wspaniałego pałacu dla odstępcy Siemaszki. Wszyscy tyrani czasów poprzednich używali do ciężkich robót pochwyconych w niewolę mężczyzn, w naszych czasach carowie rosyjscy skazują do ciężkich robót kobiety; prawda jest to postęp, ale w barbarzyństwie. W czasie budowy, usypiska ziemne zasypały żyjące pięć zakonnic, pozostałe chciały nieszczęśliwie z pod usypiska wydobyć, ale zostały stamtąd odpędzone.

Dziewięć zakonnic przywalił mur oberwany. W nocy ciała nieszczęśliwych męczennic zostały przez Polaków-katolików zebrane i ze czcią pochowane. Przyjdzie dzień, kiedy to święte wytrwanie w wierze zostanie uczczone, a męczennice w poczet Świętych policzone zostaną.

Następnie przepędzono do Spasa resztki pozostałe przy życiu zakonu Bazylianki zakonników, którzy również srogimi mękami zmuszani byli do odstąpienia wiary; w obecności zakonnic podprowadzono ich pod pompę w dzień mroźny, i spływająca po ciałach ich woda marzła jako płaszcz lodowy. Czterech w takiej męce śmierć znalazło; ojcowie: Buczyński, Zilewicz, Komar i Zawadzki. Męki te, nieznanne pogańskim tyranom, używane są w kraju prawosławnego cara, a stosowanie głównie do zwalczania szlacheckich dusz, których jedynym występkiem przywiązanie do własnego kraju do swojej wiary. Ale wszystkie te męki niczem były w porównaniu z najstraszniejszą, jaką im obmyślił podły odstępcza Siemaszko. Do więzienia, w którym zamknięte zostawały zakonnice, wprowadził opitych wódką popów i diadów i rzekł: »Róbcie z niemi co chcecie!« Nieludzko rozwściekloną zgraja rzuciła się

ku świętym dziewicom, — zawrzała walka, okrzyki zgrozy i wściekłości, uderzeń, jęków, kopania nogami, ciągnięcie po ziemi, rozbrzmiewało długo w ciasnym więzieniu, na ostatek, gdy opilcy zmęczeni oporem i biciem niewinnych ofiar opuścili je, dwie było na śmierć skopane butami, kilkanaście było okaleczonych, z powybijanymi oczami, połamanymi rękami i nogami, a wszystkie strasznie potłuczone. Silniejsze chciały pielęgnować okaleczone zakonnice ale odrzekły im z bólem: »Pozwolimy pod warunkiem, że wyrzeczecie się swojej wiary«. Zmuszone więc były wyrzec się tej pociechy i musiały pozostawić nieszczęśliwe bez dozoru.

Resztę pozostałych przy życiu zakonnic zaszywano w worki, a sznurek uwiązany u ich szyi trzymali w garści i pływając w czółnach po stawie na wpół zamrzniętym, ciągnęli za sobą po wodzie zanurzone po szyję zakonnice, a milczący ten straszny spacer przerywali tylko pytaniem: »Czy odstępują od wiary?« Ale i ta ostatnia tortura pozbawiła tylko życia kilku niewinnych ofiar, a do odstępstwa nie skłoniła ani jednej.

Niechaj dumą szlachetną zapłonie serce nasze, z dwustu czterdziestu pięciu zakonnic katowanych nieludzko, ani jedna nie opuściła swej wiary, nie złamała swej przysięgi, znalazły niemal wszystkie śmierć, bo tylko cztery, a w gronie ich matka Mokryna, zdołały się ucieczką ratować, i po trzymiesięcznym błądzeniu po lasach, wędrowce o żebraczym kijku, dotarła do Rzymu, do Ojca świętego Piusa IX. i u stóp jego opowiedziała dzieje swego zakonu pod panowaniem cara Mikołaja.

Opowieść tę słyszał ksiądz Joachim Wentura i spisał ją ku wiecznej pamięci.

A choć od chwili tego męczeństwa upłynęło lat sporo, nic nie poprawiło się w despotycznym państwie carów, Rok rocznie, po dziś dzień gnębią nas katy i prześladowają na każdym kroku wszystko co polskie. Dziwić się więc musi każdy, dlaczego to państwo carów — Rosję — chwali ksiądz Stojalowski, który przecie jest księdzem i Polakiem... i wypisuje w swem piśmie słowa, któremi o łotrówkach w tym kraju nie wspomina. Jakże to dziwne — a jakie smutne?...

Kronika.

Pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“!

Wiec przemysłowy odbył się w dniu 7-go listopada w Żywcu według ogłoszonego programu, przy dość licznych udziałach publiczności różnych sfer. Referat o lokalnościowy wygłosił p. dr. Olszewski poczem uchwalono zawiązanie w Żywcu towarzystwa p. t. »Pomoc przemysłowa«, jak również uchwalono pobierać cukier z krajowej cukierki w Przeworsku.

Uchwalono również dodatkowe wnioski, wzywające pisma nasze, by przyjmowały po nie wysokiej cenie anonse krajowych firm; wzywające posłów do Rady państw by starali się zniżenie ceny przewozu na kolejach państwowych, jaka również uchwalono bojkować tych kupców, którzy nie będą się posługiwać wyrobami krajowymi. W końcu wybrano komitet z pań i panów złożony, który zajmie się powołaniem do życia wyż wspomnianego towarzystwa.

Rocznice listopadową obchodził nasz »Sokół« pięknym wieczorkiem patriotycznym w dniu 8 listopada, w sali własnego gmachu.

Na program złożyły się: chór oświecimski pod batutą p. Orłowskiego, produkcje gimnastyczne, deklamacja, a na zakończenie odegrali amatorzy bardzo dobrze, jak na amatorskie siły, sztukę Staszczyka p. t. »Dziesiąty pawilon«. Sala —

Apteka Mra. Farm. Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu-Zywiec poleca herbatę, chińską, importu znanej firmy S. Wróbel w Warszawie.

co z ubolewaniem podnieść należy — nie była bardzo zapełnioną. »Sokołowi« za pamięć o tej pamiętnej rocznicy, należy się uznanie.

Parlament austriacki obraduje znowu od dni kilkunastu, ale horyzont polityczny wcale się nie wyjaśnia i nie ma nadziei, aby przyszło do zgody między Czechami i Niemcami. Minister skarbu przedłożył budżet państwowy, w którym nasz powiat liczył założenie szkoły realnej w roku 1904/5. Wiadomość jakoby p. Fijak wystarał się o tę szkołę, jest co najmniej z palca wyszana, gdyż szkołę zawdzięczamy usilnym staraniom gminy żywieckiej i poparcia posłów pp. Rottera p. Petelena, jakoteż życzliwemu stanowisku ministra dla Galicyi p. Piętaka.

Co się stanie z parlamentem, czy go odrocza, czy rozwiążą, o tem dziś mówić trudno.

Uгода między Austrią a Węgrami także nie pewna! stan więc obecny bardzo nie wyraźny, zagmatwany i niebezpieczny dla państwa. Co będzie — zobaczymy.

Samobójstwo popełnił p. Jan Skoczeń oficjał urzędu pogatkowego w Żywcu, skoczywszy z mostu łączącego Żywiec z Zabłociem do Soły. Pomimo natychmiastowej pomocy nie potrafiłno przywrócić go do życia. Samobójstwo miał popełnić w stanie nietrzeźwym, zostawiając żonę i kilkoro dzieci nieletnich.

Wybory do sejmu pruskiego nie przyniosły nam żadnej miłej niespodzianki. Jak było dotychczas 13 posłów polskich, tak samo tyle ponownie zostało wybranych. Poraz pierwszy w tym roku Śląsk postawił polskich kandydatów, ale wszyscy — niestety — przepadli przy wyborach, gdzie przeważnie zwyciężyło centrum. Na szczęście wybory nie wywołały nigdzie zaburzeń, za które pakowanoby ludzi do więzienia.

Echo bijatyki w Żywcu. Dwaj bracia Sanetrowie ze Zabłocia, synowie znanego Stojalowczyka, i o jednym głosie przepadniętego kandydata na sejm krajowy, za ich bohaterki występ z nożami przeciw Maulitzowi, maszyniście kolejowemu, którego poraniono, dostali się już pod wymiar sprawiedliwości. Starszy zasądzony został w Żywcu na 8 dni aresztu, ale za to młodszy dostał w sądzie obwodowym w Wadowicach dwa miesiące ciężkiego aresztu i skazany został na zapłacenie kosztów w kwocie trzysta koron.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że p. Tadeusz Reger zaskarżył o pobicie ks. Stojalowskiego, posła Fijaka, Stohandla i Migdała, a p. Micherdziński — księdza Stojalowskiego, za wypoliczkowanie.

Z tego widzimy, że się awantury Stojalowczykom nie upieką, a nawet samemu księdzu Stojalowskiemu, który wobec zamkniętej sesji sejmowej, jest tykającym i sądom przystawić się musi.

Prócz tych skarg ma »Wieniec Pszczółka« skargę o obrazę honoru, popełnioną drukiem. —

Rozprawa przeciw Stohandlowi i wspólnikom odbędzie się dnia 4 grudnia przed sędzią Nowakiem.

Członek rady naczelnej i były kandydat na posła z obozu Stojalowskiego niejaki Węgrzyn, który niedawno został skazany na więzienie za oszustwo, obecnie zasądzony został na półtrzecia roku więzienia za fałszowanie pieniędzy. Niebezpieczne, to indywiduum — jak widać z wyroków sądu — udawało redaktora pisma »Wolność«, i naciągało ludzi do czasu, dopóki prokuratorja nie zajęła się bliżej, tym anansem. Obecnie zamknięto »Wolność« i drogę do mandatu poselskiego. Takiego to człowieka ks. Stojalowski protegował niegdyś — i to odrazu . . . na posła.

Straszna zabawka Dziennik wiedeński »Reichswehr« opisuje wypadek, który jakkolwiek ma, że względu na dokładność szczegółów, wszelkie pozory prawdy, niemniej brzmi tak fantastycznie, że wprost

niepodobna uwierzyć. W Trzebicach (Trieblitz) w Czechach wschodnich, przed pięcioma tygodniami, pochowane zostało szesćtygodniowe dziecko robotnika I. Müllera. Po złożeniu trumieki do grobu uczestnicy orszaku pogrzebowego udali się do kościoła na nabożeństwo popołudniowe, była to bowiem niedziela, a grób pozostał tymczasem otwarty. Na cmentarzu pozostała sama dziewczynka 12-letnia, córka bardzo ubogich komorników, żyjących ze wsparć gminy; dziewczynka weszła do grobu, otworzyła trumnę wyjęła wystrojony trup dziecka i przykryła trumnę wiekiem tak, że nikt nie zmiarkować nie mógł. Po nabożeństwie grabarz grób zasypał. Dziewczynka przez dwa tygodnie przeszła (?) bawiła się trupem, rozbierała go i ubierała, myła a nawet i wtykała jedzenie do ust. Rodzice i inni ludzie widzieli, że dziewczynka ma jakąś lalkę, albo ponieważ przyzwyczajeni byli widywać ją bawiącą się lalkami, które robiła sobie z najrozmaitszych części ubrania, przeto nie zwracali baczniejszej uwagi. Gdy zwłoki zaczęły się rozkładać, dziewczynka, ukryła je między chróstem a stosem drzew obok domu. Przypadkiem odnaleziono trupa i na razie przypuszczano zbrodnię; dopiero reszty sukienki wykryły prawdę. Dziewczynka pytana, niezłownie wyznała wszystko.

Dziadowskie sztuczki. Na niedawnym odpuszczeniu w cudownym miejscu Kochawinie zdarzył się zabawny dziadowski wypadek. Dwóch dziadów złożyło się o 5 złr., że trzeci dziad w pobliżu nie jest bez nóg i że tylko sztucznie je schował. Wobec licznych świadków obaj złożyli po 5 złr., ale jeżeli dziad rzeczywiście ma nogi, wtedy będzie on musiał zakładnikom 5 złr. zwrócić. I rzeczywiście »dziad kaleka bez nóg« z początku opierał się, lecz w końcu widząc, że mu to nie pomoże, musiał biedaczysko wyciągnąć z pod łachmanów obie nogi i 5 złr. zapłacić.

Jak się podkuwa gęsi? Gdzie i jak »kuć kozy«, o tem każdy wie. Lecz jak kuć gęsi, może niejedni nie wie. Od Szczucina przez Dąbrowę i Tarnów pędzą interesanci całe stada gęsi. Jest to tura kilkumilowa i każda gaska musi być podkutą, jeśli ma zdrowo zdążyć do stacyi kolejowej. Podkuwanie odbywa się w ten sposób: Gęsi, które się odstawia na kolej z dalekiej okolicy, wpędza się na miejsce złane grubo terem lub lekko roztopioną smołą. Gdy one przejdą przez ten teren boso, przepędza się je przez miejsce drobnym piaskiem wyszutrowane. Piasek czepia się tego teru z łatwością i gęś może odbywać dalszą podróż bez obrazy lub zaślabinia parę mil.

Szczególny obyczaj weselny, panuje w Bretanii. Kiedy para ślubna Bretonczyków otrzyma już błogosławieństwo kapłańskie, uderza mąż swoją nową żonkę w twarz i mówi: »Tak ci będzie smakować, jeżeli mnie kiedy rozżościsz«, następnie zaś całuje ją i mówi znowu: »A tak ci będzie smakować, jeżeli się będziesz okazywać dobrą!« Kiedy pewien Bretonczyk żenił się raz z jakąś cudzoziemką, nastąpiło wedle powszechnego, a prastarego zwyczaju owo uderzenie. Cudzoziemka jednak, nieobeznana ze zwyczajem, nie czekała aż dostanie pocałunek, lecz rozgniewana rzekomą zniewagą, na miejscu wobec księdza i wszystkich gości oddała swemu mężowi i wśród słów: »A tego sobie już nie pozwolę robić«, wycięła mu taki policzek, aż echo rozległo się po kościele. Nie namyślał się długo małżonek, lecz ugodził teraz już na prawdę młodą panią, z czego wywiązała się u stopni ołtarza wzajemna bójka, którą dopiero rodzice musieli uciszyć. Małżonek wiedział przynajmniej od tej chwili, czego się może od swej żony spodziewać.

Prezenta noworoczne czy świąteczne powinny być raz na zawsze skasowane. Jest to coś tak niemoralnego, i wstrętnego zarazem, że na samo wspomnienie wzdrygnąć się trzeba, a bądź co bądź tr. ktowane

być mogą jako co innego niż prezent. Niechże ich »nikt« nie posyła, ani »nikt« nie przyjmuje.

Wrzenie w Rosji przybiera poważne formy i duch czasu buntuje się przeciwko caratowi i posiepakom despotyzmu. Co pewien czas rewolucjoniści wykonują zamachy na »czynowników«, a, żeby mogli, toby samemu carowi skręcili głowę.

W Warszawie bawił minister rosyjski spraw wewnętrznych Plehwe, a cielątka ugodowe myślą, że z myślą o polepszeniu stosunków w Królestwie Polskiem. Gdzietam? Póki Warszawą rządzi zadowolony star ec Czertków, nie można ani myśleć o polepszeniu, bo to zajadły rufyfikator. To jednak nie odtrąca naszych łapolizych polskich szlachciurków, od wysługiwania się carskiemu rządowi, od bicia pokłonów carowi w Skierniewicach, gdzie obecnie car poluje.

Cesarz Wilhelm II. poddać się musiał operacji narośli w gardle, zwanej polipem. Chociaż lekarze zapewniają, że to polip, to jednak są tacy, co przypuszczają, że to rak, na co umarł ojciec tego cesarza, a rak lubi być dziedzicznym. Na razie musiał się cesarz niemiecki wstrzymać — skutkiem choroby, — od wygłaszania mów, co stanowić może . . . pokutę dotkliwą.

Polacy w Ameryce północnej, których jest przeszło milion, starają się od dłuższego czasu o utworzenie tamże biskupstwa polskiego. W tem celu bawiła niedawno w Rzymie umyślnie z Ameryki przybyła deputacja polska, która jednak od kolegium kardynalskiego otrzymała odmowę. Decyzja ta wymaga jeszcze potwierdzenia papieża i spodziewamy się, że Pius X. nie zawiedzia zaufania, w które w nim położyli Polacy. Przez odmówienie amerykańskiej Polonii osobnego biskupstwa osłabiłoby się w niesłychany sposób tradycyjne przywiązanie Polaków do Rzymu, tem więcej, że inne narodowości życzliwszej ze strony Watykanu doznają opieki. Dość wspomnieć, że Niemcy których w północnej Ameryce jest trzy miliony, mają 1 a r c y b i s k u p a i 13 b i s k u p ó w. Polakom zatem należałoby się 4 biskupów, a nie jeden!

Wprawdzie gorliwość Polaków amerykańskie godną jest lepszej sprawy, ale jeśli rozchodzi się o słusność i sprawiedliwość, to powinno jej stać się zadosyć. Bardzo łatwo stać się może, że zawiedzeni Polacy amerykańscy odwrócą się od Rzymu i powiedzą krótko: »Nie, to nie! Obejdzie się!« A skutki okażą się smutne chyba — nie dla nich!

Zawiadomienie!

Dziękując za zaufanie P. T. Publiczności, którem mię przez 9 lat u firmy Jakób Better w Żywcu darzyła, pozwalam sobie uprzejmie donieść, że założyłem w Białej przy ul. głównej (Hauptstrasse) w kawiarni Centralnej, warsztat, jakoteż skład zegarów i zegarków, jak również przyborów do tychże, a zapewniając zupełne zadowolenie polceam się względem łaskawym.

Max Better,

Biała, ul. główna (Hauptstrasse) Hotel Centralny.

Berta Rosenbaum

w Zabłociu (dom dr. Blumenfelda)

poleca się łaskawym Paniom do fryzowania włosów, udziela też nauki w tym zawodzie osobom mającym chęć do tego za skromnem wynagrodzeniem. —

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. W. L. Posłać posłowi Kubikow, do Wiednia, tu poseł Stapiński nie poradzi.

P. O. G. Tak pewne, jak jeden a jeden dwa. Kraków ul. Szewska 26.

Apteka Mra. Farm. Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu-Żywiec poleca wina austriackie, węgierskie, reńskie, greckie, malagę, marsale, i wina francuskie.

!!Bezwonny i zaraz schonnący!

dać zawsze
farby do podłóg
F. CHRISTOPHA

FRANCISZEK
CHRISTOPH

Zadać zawsze
farby do podłóg
F. CHRISTOPHA

Franciszka Christoph lakier

do podłóg, nadaje się do zapuszczenia pokoi przyczem wykluczone są, niemila woń i powolne schnięcie, które jest przy farbach olejnych i lakierach. — Sposób użycia prosty, tak że każdy może go wycenić.

Przesyłka pocztowa, wystarczająca na dwa pokoje — wynosi K 80 h.

Na składzie we wszystkich krajach. Róbki i prospekta wysłać darmo i opłatnie.

Przy zakupieniu zważać na markę ochronną i firmę, gdyż wyrób ten bywa często naśladowany, co chyba celu.

Wynalazcą i jedynym fabrykantem LAKIERU jest

FRANCISZEK CHRISTOPH

w Pradze i w Berlinie.

SKŁADY:

Żywiec: Joachim J. Danko; Biała: E. Kruppa, Jaworzna. Teod, Dendera; Kraków: Szarski i Syn; Nowy Sącz: Tad. Kwieciński; Sucha: Edward Krupka

Główna wygrana **50.000 koron**

Loterya kolejowa

„FLUGRAD“

Łączna ilość wygranych 9999.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 Korona

6 losów 5 kor. 50 hal., 11 losów tylko 10 kor.

Losy mają tekst polski. Dwa dni po ciągnięciu otrzymuje kupujący wykaz ciągnięciu pocztą bezpłatnie.

Ciągnięcie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.

Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub

w Kantorze wymiany

Braci Eibenschütz w Krakowie

Rynek główny.

RAFAEL ENOCH

zegarmistrz i jubiler w Zabłociu, otworzył sklep w domu p. S. AUFRICHTA poleca zegary, zegarki i różne towary jubilerskie po możliwie umiarkowanych cenach.

Fabryka wódek i likierów

Hermana Munka

w Zabłociu

poleca swoje znakomite i odznaczone wyroby w zakresie wódek, likierów i rumu, po przystępnych cenach przyczem zawiadamia, że przesyłki wykonuje odwrotną pocztą we flaszkach i w butlach opłatanych.

SZYMON MUNK

Żywiec.

Pierwsza galicyjska parowa fabryka

mydła i świec

ofiaruje swoje

pierwszej jakości wyroby po cenach nadzwyczaj przystępnych.

Szczególnie poleca

mydła ziarniste, świece bojowe i sodę krystaliczną.

Bez konkurencji.

Na żądanie wysyła

→ cenniki bezpłatnie. ←

Nie zwykły spirytus ani lak żywiczny
ecz środek płynny o pięknym połysku
dokładnym zapuszczaniu i natychmiastowym schnięciu.

Nadaje posadzce elegancji i zapuszcza wszelkie dawniejsze pociągania.

Nowość! Znakomity środek do zapuszczania posadzek, murów i sprzętów. Nowość!

LAKIER EOLINOWY

marka prawną zabezpieczony

można go mieć w pięciu kolorach, natychmiast schnie, hezwonny, kolor i połysk występuje już po pierwszym pociągnięciu.

Trwałość poręcza się.

Wzywcu na składzie u firmy:

JÓZEF WERBER

Isep.

HURTOWNY HANDEL WIN

Fabryka rosolisów, likierów i rumu

B. Stajera i Syna

w Milówce

poleca swoje wyroby, a szczególnie wódkę pod nazwą:

„Barania góra.“

Wina włoskie prawdziwe pod gwarancją po 40 h. za litr.

Do wiadomości P. T. Odbiorców!

Niniejszem mamy uniżony zaszczyt donieść P. T. Publiczności, żeśmy otworzyli

SKŁAD MĄKI

z naszego parowego, wzorowo urządzonego młyna w Łodygowicach, w domu pod góralew w Zabłociu i polecamy się gorąco łaskawemu poparciu, zapewniając Odbiorcom najstaranniejszą obsługę, kreśliśmy się z poważaniem

A. Körbla Synowie
w Łodygowicach.

Apteka Mra. Farm. Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu-Żywiec poleca opaski przepuklinowe i przyrządy chirurgiczne wszelkiego rodzaju.